

MAGDALENA ROSZCZYŃIALSKA
UNIwersYTET PEDAGOGICZNY W KRAKOWIE

ZBIGNIEW BAUER,
REDAKTOR „KONTRASTÓW”

Zbigniew Bauer urodził się w 1952 roku w Ełku, w rodzinie, której członkowie osiedlili się w tym mieście po II wojnie światowej, wcześniej mieszkając między innymi w Osowcu (ojciec) i Suwałkach¹. W „krótkim mieście” ukończył I LO im. Stefana Żeromskiego oraz Szkołę Muzyczną II stopnia (klasa organów), z domu wynosząc dodatkowo znajomość języka niemieckiego. Był finalistą Olimpiady Literatury i Języka Polskiego², która dała mu przepustkę na studia; ostatecznie (po medycynie – chirurgii) były to studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim³, a później asystentura tamże i praca krytyka literackiego,

- ¹ Informacje uzyskane w 2017 roku od bliskich. W ich pamięci zachowała się opowieść o niemieckim rodowodzie rodziny Ojca (Pasawa) i syberyjsko-warszawskich (ul. Złota) kolejach losu rodziny Matki. Ta ostatnia, Halina, była ponoć jedną z pierwszych powojennych obywaterek Ełku. Inny piszący ełczanin o tym nazwisku, Jerzy Bauer, jest autorem m.in. książki wspomnieniowej pt. *Wyboiste koleiny losów. Opowieść o losach powojennego jutra polskich Mazur (lata 1946–1956)*, Ełk 2004. Człowiekiem pióra jest także syn Jerzego, Wojciech. Rodziny nie są jednak spokrewnione.
- ² Znani szerzej laureaci tej samej pierwszej OLiJP to m.in. krytyk literacki Marian Stala i publicysta Adam Szostkiewicz.
- ³ Dyplom u Stanisława Eilego. Biografię naukową oraz sylwetkę Z. Bauera w pośmiertnym wspomnieniu opracował jego wieloletni przyjaciel, Henryk Czubała, *Zbigniew Bauer (4 grudnia 1952 – 11 kwietnia 2014) i jego myślenie o kulturze medialnej*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2014, nr 1, s. 137–144.

między innymi w krakowskim „Życiu Literackim”. Rodzinne miasto Bauera przynależało wówczas (przed reformą administracyjną w 1975 roku) do województwa białostockiego, jednak ani Ełk, ani – zwłaszcza – Białystok nie stały się jego „miejscem ciężenia”, mimo debiutu w regionalnych „Kontrastach” w 1968 roku i stałej, do 1981 roku, obecności w tym czasopiśmie.

Jako szesnastoletni uczeń liceum zgłosił na organizowany przez zarząd wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej konkurs pracę *Wakacyjny dziennik* – zapiski stanowiące swoiste migawki czasu granicznego, pomiędzy szkołą powszechną a średnią (w konkursie tekst zdobył pierwszą nagrodę). Zanotował tam następujące słowa: „

(...) wyszedłem wcześniej i poszedłem wzdłuż starych murów szkolnych. Blask lamp ulicznych odbijał się w ciemnych, pustych oknach. Mur się skończył, dalej nie było już tych okien. Stałem, ale nie obejrzałem się. Tak oto pożegnałem moje dzieciństwo”. [„Kontrasty” 1968/3]

Warto na nie zwrócić uwagę jako na zwiastun postawy cechującej Bauera, w skład której wchodzić będą, zapowiedziane tu: indywidualizm, skrupulatność obserwacji, samoświadomość oraz konstruktywność w działaniu. Los dołączył apendyks do deklarowanej – jak to bywa w młodości – nazbyt stanowczo niechęci wobec spoglądania wstecz. Krótco przed śmiercią, w 2014 roku, Bauer przygotowywał na konferencję na Uniwersytecie w Białymstoku wystąpienie na motywach auto/bio/geo/graficznych, noszące tytuł *Jak pisać o miejscach, których w nas już nie ma*. W senilnym tekście admiratora myśli Waltera Benjamina spodziewać by się można tonu melancholii, oczekiwać wyznania dolegliwej utraty (miejsc) dzieciństwa i młodości⁴. Do kondycji melancholijnej przynależy też dyspozycja podmiotu określana jako „atrofia woli i perwersja pragnienia”⁵, czyli stan swoistej niemocy, oderwania od życia. Tytuł (a tylko nim dysponujemy) tego jednak w pełni nie potwierdza. Można, co prawda, dopatrzeć się w nim zapisu transpozycji utraty obiektów (miejsc) w brak zlokalizowany wewnątrz „ja”. Równie dobrze jednak – potraktować jako pozytywny program przezwyciężenia właściwej stanom melancholijnym asymbolii i przejście w kierunku realiów terażniejszości, tego,

⁴ M. Bieńczyk, *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty*, Warszawa 2012. Zob. także W. Benjamin, *Anioł historii: eseje, szkice, fragmenty*, przeł. K. Krzemieniowa, J. Sikorski i in., Poznań 1996.

⁵ M. Bieńczyk, *Melancholia*, dz. cyt., s. 116.

co jest (i co będzie), miast pozostawiania w/z tym, co było. Tu, i w wielu innych miejscach, Bauer podąża śladem Stanisława Brzozowskiego, wedle którego niezbywalny dla jednostki (a szczególnie jednostki krytycznej, twórczej) pierwiastek historyczny stanowi fundament „pozytywnych zadań”⁶. Zawodowa biografia Bauera łączyć się będzie głównie z obserwacją i komentowaniem tego, co właśnie jak najbardziej teraźniejsze, aktualne, a często również względem rzeczywistości interwencyjne – z reportażem. Nieco trywializując znany obraz⁷, można rzec: pióro i skalpel (epizod medyczny!) – atrybuty melancholika – w jego ręku okazały się po prostu narzędziami pracy krytyka literatury i „anatora” mediów.

Juror wspomnianego wyżej konkursu, Edward Redliński, przewidywał, że nie wszyscy jego uczestnicy będą wierni pisarskim ambicjom, lecz ufał, że „pozostaną ludźmi wrażliwymi na piękno rzeczy, zjawisk i czynów” [„Kontrasty” 1968/3]. Szczególnie to ostatnie, czyli uwrażliwienie na czyn, jawi się jako podstawa twórczej i naukowej aktywności Bauera. W każdym z obszarów jego późniejszej pracy, czy to w krytyce literackiej, czy dziennikarstwie, czy wreszcie teorii literatury non-fiction i mediów, objawia się to, co górnolotnie można określić etycznym wymogiem odpowiedzialności, także za słowo – prakseologia dotyczy wszak nie tylko warstwy przedmiotowej. Tego będzie poszukiwał (w komentowanych tekstach) i temu będzie starał się sprostać (we własnym pisarstwie).

Już w odpowiedzi na ankietę Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy przy Zarządzie Wojewódzkim Związku Młodzieży Wiejskiej („Kontrasty” 1970/6) – jako siedemnastolatek – zdradzał wyjątkową świadomość zadań, jakie stoją przed krytyką literacką: „Lektura – ta jest dopiero podstawą,

⁶ S. Brzozowski, *Zadania współczesnej krytyki literackiej w Polsce*, w: tegoż, *Eseje i studia o literaturze*, t. 1, oprac. H. Markiewicz, Wrocław 1990, s. 526. Zob. zwłaszcza S. Brzozowski, *Nasze „ja” i historia*, w: tegoż, *Eseje i studia...*, dz. cyt., t. 2, s. 699–718. Brzozowski patronuje książce Bauera pt. *Dekada*, Warszawa 1986, będącej sumą przemyśleń autora na temat literatury tytułowej dekady 1970–1980 i funkcjonowania krytyki literackiej w tym czasie. Można dodać, że Bauer nie stracił z pola widzenia ani Mazur (i Warmii), ani kultury języka niemieckiego, jako krytyk i dziennikarz wielokrotnie komentował, np. w omówieniach recenzyjnych, publikacje autorów lokalnych (S. Lenza, edycję dzieł G. Gizewiusza itp.) oraz przeprowadzał z nimi wywiady, obserwował także ciągle literaturę germańską – to dopowiedzenie odnośnie postawy odpowiedzialnej.

⁷ R. Burton, *Anatomy of Melancholy*, zob. M. Bieńczyk, dz. cyt., s. 18–19 („Pióro i skalpel: obraz ten dobrze oddaje prawdę mówiącą, że melancholia jest terenem pogranicznym między refleksją filozoficzną i mitologią z jednej strony a rozległą dziedziną medycyny z drugiej”).

talent – nieodzowną częścią składową. Ale nawet głęboka znajomość lektury, nawet wielki talent nie zastąpią rzetelnej, krytycznej oceny”. Przekonanie to mógł wyrobić sobie jako początkujący poeta. Zwłaszcza młody i prowincjonalny, który z tego tytułu może mieć szczególne powody uznania roli środowiska za kluczową dla animacji życia literackiego. Zadaniem takiego krytyka (czy to będzie kolega z klubu pisarzy, czy umocowany wyżej autorytet) jest pozwolić twórcemu na sprawdzenie się i, oczywiście, włączyć – poprzez omówienia – w szerszy literacki obieg. W tamtym czasie, za sprawą Wiesława Kazaneckiego, do „Kontrastów” przyciągano utalentowanych debiutantów⁸. Prowadził on rubrykę „*Post scriptum*”, forum dyskusji z autorami nadsyłającymi swe utwory do redakcji. Czasopismo ogłaszało także konkursy poetyckie dla młodych twórców. Bauer był ich laureatem w roku 1970 i 1971, równoległe z Sokratem Janowiczem, Janem Czykwinem, Januszem Niczyporowiczem, Józefem Baranem.

Z kolei już na początku studiów polonistycznych w Krakowie wraz z kolegami założył grupę poetycką Babel przy Kole Młodych lokalnego Związku Literatów Polskich. Czas istnienia ugrupowania (1971 – październik 1974) jest niemal tożsamy z okresem studiów jego członków, a więc Zbigniewa Bauera, Macieja Chrzanowskiego, Andrzeja Drózdza, Janusza Lenczowskiego, Krzysztofa Lisowskiego, Bronisława Maja. Grupa nie ogłosiła manifestu, ponieważ, zgodnie ze swoją nazwą, zakładała różnorodność postaw i poetyk. Skądinąd okazało się to jej słabością, i – jako niewyrazista programowo – rozpadła się. Ocena twórczości poetów w okresie jej istnienia wypada dwojako, z prymatem realizmu i zaangażowania w teraźniejszość nad estetyką⁹. W pewnym sensie postulowaną przez grupę różnorodność można interpretować jednak jako zaletę, jeśli uznamy w niej pochwałę heteroglosji. Tradycyjnie w wieży Babel postrzegamy miejsce pomieszania języków – to neguje możliwość rozmowy. Co jednak, jeśli rozbrzmiewająca wieloma językami wieża stanie się (przynajmniej potencjalną) przestrzenią wsłuchiwania się w głos innego?

⁸ K. Marszałek-Młyńczyk, *Czas odległy a jednak bliski*, Białystok 2006, s. 275.

⁹ E. Głębička, *Grupy literackie w Polsce 1945–1989. Leksykon*, wyd. II, Warszawa 2000, s. 388–389. W przywoływanej przez badaczkę ocenie poezji grupy dokonanej przez S. Stabrę padają znamienne słowa o odwadze i uczciwości w opisywaniu społecznego konkretnego. http://rcin.org.pl/Content/61579/WA248_80132_III-23-634_glebicka-grupy_o.pdf [dostęp: 29.09.2018 r.].

Przekonanie o służebnej roli i poety, i krytyka towarzyszącego zawarł Bauer w wierszu *Zapis* (nagrodzonym we wspomnianym konkursie i opublikowanym później w „Kontrastach”).

(...) Gdybym głowę miał w brzożach
To byłbym święty
Poszedł do nieba w chwale
Nadmiernego wyroku
Ale muszę być ziemią którą
Żuje się długo aż zrodzi się źdźbło
Przaśnego chleba (...)

Czy rodzi się w nim samowiedza co do potencjału własnej poezji (nie stał przecież poetą) i świadomość innych zadań? Czy też słyhać tu dalekie echa protestanckiego ideału pracy, sumienności? W momencie debiutu poetyckiego nie mógł wiedzieć, ale może przeczuwał, że spełni się w roli tego bardziej niż poeta „przyziemnego”, którego obowiązkiem jest mozolne („żuje się długo”) zadanie weryfikacji i porządkowania literackiego dorobku („źdźbła”) dekady.

Na lata siedemdziesiąte przypadł okres intensywnej pracy Bauera jako krytyka literackiego (wypowiadającego się we wszystkich ważnych krajowych periodykach poświęconych krytyce), ale też teoretyka literatury i autora metakrytycznej refleksji. W dyskusji redakcyjnej w „Życiu Literackim” (styczeń 1980, nr 1), którego działem krytyki Bauer podówczas kierował – można zatem założyć jego aprobatę tych stwierdzeń – podsumowano prezentowaną na tych łamach literaturę dekady, formułując następującą opinię:

Dyskusja nasza potwierdziła, że mimo indywidualnych osiągnięć niektórych pisarzy, mimo wielu interesujących i potrzebnych książek, z mozaiki różnorodnych tendencji we współczesnej literaturze polskiej obraz polskiego społeczeństwa lat siedemdziesiątych wyłania się dość mglisty.

Z oczywistego eufemizmu, wypowiedzianego w imieniu redakcji przez Bogdana Rogatkę, można odczytać, jakie były – niemożliwe przecież do spełnienia w ówczesnych realiach obiegu oficjalnego – oczekiwania (czy także krytyków?) wobec literatury: dać świadectwo rzeczywistości. Świat jednak pozostał – przywołując tytuł znanego eseju Juliana Kornhausera i Adama Zagajewskiego – nieprzedstawiony, co gorsza, w opinii wymienionych poetów

„zawiodła [krytyka] jako wyraz rozeznania w świecie”¹⁰. W ich ujęciu bowiem przedstawienie świata nie jest tożsamy z faktografią. Realizm oznacza postawę, polegającą na mówieniu prawdy i docieraniu do jej społecznych korzeni¹¹, ma więc wymiar etyczny. Krytykę literacką pozorującą dialog z literaturą (a całe jej obszary wręcz przemilczającą) i literaturę pozorującą kontakt z rzeczywistością uznano za niemoralną, czyli taką, która nie potrafi dać żadnych wskazówek, ponieważ nie orientuje się na żadne wartości. Krytyka wycofana/niezaangażowana, która z braku kryteriów nie wydaje osądów i z braku odwagi nie podejmuje decyzji – wręcz przeczy znaczeniu słowa *kritikos*.

Dojmującą musiała być niemożność przedstawienia zwłaszcza dla tych form wypowiedzi, które mieszczą się w szerokim polu literatury niefikcyjnej, literatury faktu. Monografista dziejów „Życia Literackiego” (także dziennikarz tego pisma), Maciej Chrzanowski, dostrzegł zachodzący w tym czasie w wydawniczym profilu tygodnika zwrot od literatury ku gatunkom dziennikarskim. Przyczyną reorientacji miałyby być, według niego, po pierwsze, idiosynkrazje redaktorów, po drugie, odgórne wytyczne, nakazujące realizację przez pismo zamówienia ideowo-politycznego (do czego nadawał się na przykład reportaż propagandowy), po trzecie wreszcie, tendencja do zastępowania lichej zazwyczaj oferty literackiej bardziej atrakcyjnym dla czytelników reportażem na tematy aktualne¹². O podobnych motywacjach¹³, przynajmniej pośród tych jawnie głoszonych – uzupełnionych o wątek zadekretowanej wówczas odgórnie przez władze partyjne socjalistycznej modernizacji regionu podlaskiego – można mówić w odniesieniu do białostockich „Kontrastów” od czasu objęcia funkcji redaktora naczelnego przez Klemensa Krzyżagórskiego w 1974 roku. Za opracowanie nowej koncepcji periodyku w tym kierunku odpowiadał wydawca – dyrektor białostockiego oddziału

¹⁰ J. Kornhauser, A. Zagajewski, *Wstęp*, w: *Świat nieprzedstawiony*, Kraków 1974, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/zagajewski-kornhauser-swiat-nieprzedstawiony.html> [dostęp: 29.09.2018 r.].

¹¹ Poglądy starszych kolegów Bauer referował we własnej książce krytycznej, Z. Bauer, *Dekada*, dz. cyt., s. 295–296. Sam upominał się o realizm literatury następującymi słowami: „(...) chodzi mi o literaturę, która zachowuje w człowieku zdolność rozumienia, odczuwania i zmieniania rzeczywistości, choćby rzeczywistość ta zmuszała go do kapitulacji (...). O literaturę chroniącą człowieka przed paraliżem mózgu (...)”, tamże, s. 199.

¹² M. Chrzanowski, *„Życie Literackie” w latach 1951–1980*, Kraków 1983, s. 190–191.

¹³ M. Kietliński, *Historia białostockich „Kontrastów” 1965–1990. Katalog wystawy*, Białystok 2015, s. 10–11.

RSW „Prasa-Książka-Ruch” Romuald Łazarowicz¹⁴, któremu zadanie to powierzył nowy pierwszy sekretarz lokalnego KW PZPR Zdzisław Kurowski. Faktycznym realizatorem transformacji pisma był jednak Krzyżagórski. Czasopismo stało się pod jego kierunkiem miesięcznikiem społeczno-kulturalnym z dominacją reportaży i literatury faktu¹⁵, forum i laboratorium reportażu. Swoje teksty zamieszczali tu już rozpoznawalni reportażyści, ale też kształtowali swój warsztat dziennikarze znani później z publikacji w najważniejszych w kraju gazetach; Turniej Reporterów przyciągał reprezentantów środowiska z całej Polski, którzy w ten sposób mieli okazję spotkać się, nie tylko za pośrednictwem słowa pisanego – pełnił więc funkcję integrującą. Łamy periodyku otwarto na wypowiedzi teoretyczno-programowe i krytyczne na temat gatunku. Prezentowano sylwetki wybitnych reporterów. Publikowano całe spektrum form reportaży, zróżnicowanych tematycznie (między innymi społeczno-obyczajowe, kryminalne) i formalnie (między innymi reportaż radiowy, wcieleniowy, oczerk), oraz literatury faktu i innych form paraliterackich (esej, pamiętnik).

Zapotrzebowanie na reportaż to, rzecz jasna, zjawisko szersze. Podobnie jak w całym bloku sowieckim, istniało również w Polsce owego czasu, będąc efektem pragnień zarówno władzy, wymagającej kanału dla propagandy sukcesu i reglamentowanej tzw. krytyki konstruktywnej (na przykład reportaż interwencyjny), jak też głodu informacji ze strony społeczeństwa. Bauer zwraca uwagę na tę dwuznaczność reportażu. Wytyka jego praktyczną nieobecność w publikacjach bezdebitowych (gdzie w to miejsce pojawiają się, postrzegane jako już bezsprzecznie rzetelne, różnego rodzaju raporty i ekspertyzy) i podatność – ze względu na reguły obiegu instytucjonalnego – na swego rodzaju demoralizację, polegającą jeśli nie na realizacji interesów władzy, to w każdym razie na poprzestawaniu na słownych konstatacjach jakiegoś stanu rzeczy bez możliwości (chęci?) wpływania na kształt rzeczywistości. Dominujący w pisarstwie lat siedemdziesiątych XX wieku „światopogląd faktu” ma – wedle Bauera – charakter kompensacyjny¹⁶.

Wnioski na temat kondycji reportażu i literatury (faktu), zawarte w wydanej w 1986 roku *Dekadzie*, formowały się wcześniej, w toku pracy w „Życiu

¹⁴ Tamże, s. 10.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Z. Bauer, *Dekada*, dz. cyt., s. 269–271. Autor zauważa także wykształcenie pozytywnie przez siebie ocenianego nurtu reportażu potrafiącego harmonijnie łączyć interpretację z faktografią.

Literackim” i „Kontrastach”. Bauer na łamach obu tych, na ówczesnym etapie życia najważniejszych dla niego, periodyków publikował niemal wyłącznie teksty skoncentrowane na reportażu, a także na zbliżonych do niego formach pisarskich: historiografii, pamiętnikarstwie, esaju socjologicznym, rzadziej – powieści, oraz na jego, by tak rzec, obsadzie personalnej – były to na przykład rozmowy z reporterami (na przykład Jackiem Stworą), krytyczne omówienia, recenzje biografii reporterów lub pisarzy-reporterów (na przykład Carlos Baker, *Ernest Hemingway. Historia życia*). Stanowią interesujący przyczynek do ukształtowania poglądów Bauera – teoretyka literatury i mediów. To tu, w mojej opinii, rodzi się koncept odrębnego od najpowszechniejszej reporterskiej praktyki „reportażu antymedialnego Ryszarda Kapuścińskiego” (rozwinięty później w dysertacji doktorskiej). Jego antymedialna specyfika miałyby zasadzać się na prymacie uczestnictwa nad pośrednictwem medium, na opisie odsłaniającym to, co niewidzialne, co „wymyka się oku kamery i uchu najczulszego mikrofonu”¹⁷ oraz na sterowaniu subtekstem tworzywa faktograficznego za pomocą interpretacyjnej struktury o cechach narracji historycznej. Jest to katalog tych właściwości warsztatu i poetyki, które Bauer śledził na najbardziej interesującym go styku literatury i dziennikarstwa¹⁸, w dialektyce literackiej podmiotowości (na przykład narrator-świadek, narracja autobiograficzna, mówiący bohater) i reportażowego „uprzedmiotowienia” (opis, relacja, dokument), i które uznawał – łącznie – za warunek wartościowego reportażu.

Zebrane w siódmej dekadzie XX wieku obserwacje i uformowane prze-myślenia na temat jakości reportażu, usytuowania go w systemie komunikacji medialnej, społecznej, a szerzej – w systemie kultury, oraz na temat jego zadań i funkcji stoją za przyjętą przez Bauera, jako redaktora naczelnego, formułą wydawniczą „Kontrastów” A w każdym razie korespondują z kształtem, jaki pismo w roku 1981 pod jego redakcją przyjęło. Nadal pozostając w gestii państwowego wydawcy RSW „Prasa-Książka-Ruch”¹⁹, limitującego, jak to określiła Krystyna Marszałek-Młyńczyk, „przydziały papieru

¹⁷ Z. Bauer, *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa 2001, s. 8.

¹⁸ Interesujący go pisarze: Edward Redliński (żywiol reportażu), Władysław Terlecki (historiografia), Miron Białoszewski („donosy rzeczywistości”) itp. Przenikanie form dokumentalnych, autonarracji i fikcji jest skądinąd procesem znanym i opisanym, zob. R. Nycz, *Osoba w nowoczesnej literaturze: ślady obecności*, w: tenże, *Literatura jako trop rzeczywistości*, Kraków 2001.

¹⁹ Dokładniej: Kombinat Wydawniczo-Kolportażowy RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Białymstoku.

wydawniczego, inicjatywy i poglądy²⁰ i nie będąc w pełni suwerennym – w okresie karnawału „Solidarności” otworzyć się mogło na inne niż reglamentowane przez centralę głosy i narracje.

Rekonstruując ówczesne poglądy Bauera na temat gatunku reportażowego trzeba podkreślić, że przede wszystkim lokuje on sztukę reportażu wobec i w obrębie sztuki literackiej (*Reportaż u wrót literatury*, „Kontrasty” 1978/2). Mieściłby się reportaż w literaturze na takich samych zasadach, jak mieści się *ready made* w sztukach plastycznych²¹. Lokowanie gatunku w ramach literatury nie wynika więc z potrzeby podwyższenia rangi pisarstwa non-fiction²² i jego kooptacji do świata literackości, ale z obserwacji przemian technicznych środków reprodukcji. Tak jak wynalazek fotografii zrewolucjonizował malarstwo, tak rozwój prasy odebrał powieści funkcję panoramy społecznej i przekazała ją gatunkom dziennikarskim. Tu idzie Bauer tropem historyków i teoretyków mediów – Marshalla McLuhana, Waltera Benjamina – czy historyków kultury (dziś byśmy powiedzieli pewnie, że owo realistyczne podejście cechuje materializm kulturowy).

Natomiast już do specyfiki reportażu należy technika reportażowa. Czym ona jest? Otóż (*W poszukiwaniu pełni*, „Kontrasty” 1978/5) tożsama jest z hermeneutyką, sztuką interpretacji (może na tym przekonaniu zaważyła prymarnie krytycznoliteracka profesja redaktora?). Bauer obiera hermeneutów, od Martina Heideggera do Michaiła Bachtina, za patronów swojego ujęcia reportażu. Pisze: „Rzeczywistość wyłania się przed nami z mroku i ginię”, co należy rozumieć tak, że wymaga ona interpretacji, sama w sobie nie znaczy. Reportaż bez faktu co prawda nie istnieje, ale fakty bez refleksji stanowią zaledwie „bezduszną widokówkę”. Literatura faktu to przeciwieństwo dokumentaryzmu, który niczego podmiotowo nie prezentuje, pozostaje

²⁰ K. Marszałek-Młyńczyk, *Czas odległy a jednak bliski*, dz. cyt., s. 264. Naczelnym limitatorem był rzecz jasna Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (potocznie: cenzura).

²¹ O tak rozumianych filiacjach gatunków prasowych i literatury pisał później R. Nycz, „Cytaty z rzeczywistości”. *Funkcje wiadomości prasowych w literaturze*, w: tenże, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, wyd. II, Kraków 2000.

²² Notabene reportaż w tamtych czasach w Polsce chyba już nie potrzebował nobilitacji, istniało „pole reportażu”, w którym funkcjonowały takie instytucje, jak: Klub Reportażu przy SDP, Klub Literatury Faktu przy ZLP, Biblioteka Literatury Faktu, Nagroda im. Ksawerego Pruszyńskiego, nagroda za reporterską książkę roku. Pole to poszerzało się i wypełniało, np. Ryszard Ciemiński zgłosił Bauerowi postulat, by utworzyć nagrodę za reportaż roku oraz by upowszechnić reportaże zagranicznych autorów.

czysto przedmiotowy. Ideałem jest niwelacja biegunów, tytułowa „pełnia”, pomiędzy „totalnością zdarzeń” (jak w eposie) a problematyzacją (niczym w eseju). Refleksyjność, dziecinne pytanie „dlaczego”, zadawanie którego jest „moralnym obowiązkiem naszych czasów”, okazuje się wspólne powieści i reportażowi. Oba gatunki sytuuje Bauer w szerszej antropologicznej perspektywie, a dokładniej: uznaje w nich narzędzie kreacji osobowego wzorca człowieka poszukującego. Tym samym odrzuca jako bezwartościowe reportaż fabularyzujący fakty (sensacyjny) oraz reportaż manipulatorski, propagandowy, z tezą – który żadnych pytań rzeczywistości nie zadaje, bo uprzednio ma już gotowe odpowiedzi, arbitralne formy, w które wtłacza odbiorcę. Podobnie jak literatura, reportaż miałby wychować aktywnego czytelnika – aktywnego człowieka.

Odrębność reportażu zasadza się jednak jeszcze na czymś innym: na obwarowanym normami etycznymi, a także prawnymi, autentyzmie źródeł. Tak jak w domenie fikcji czytelnik zawiesza niewiarę, by ufać prawdzie literatury²³, tak w domenie reportażu autentyzm źródeł umożliwia zawiązanie porozumienia – później Bauer nazwie je paktem faktograficznym, przekształcając formułę paktu autobiograficznego Philippe’a Lejeune’a – między bohaterem, reporterem i czytelnikiem. To z kolei porozumienie pozwala czytelnikowi niejako wejść w skórę poszukującego, aktywizuje go. Wskutek czego „[r]eportaż jako poszukiwanie przywraca (...) czytelnikowi poczucie godności i wartości, uświadamia mu błąd lub prawdę tkwiącą w jego niepewności i trosce, **przywraca związek z innymi ludźmi**, tak samo jak on pragnącymi odkryć sens świata, w którym żyją” [„Kontrasty” 1978/5, podkr. M.R.]. I jest to oddziaływanie trwałe, nie doraźne: „(...) realizuje się w planie społecznym i w długim czasie”. Funkcją reportażu jest zatem – w opinii Bauera – budowanie wspólnoty.

Wspólnoty, ale jakiej? Włączając się na łamach „Kontrastów” w cykl dyskusji pod tytułem *Czy reportaż ma przyszłość?*²⁴ krytyk ponownie podnosi etyczne wymiary sztuki reportażu, wskazując na łatwość, z jaką ten typ wypowiedzi może wychować sobie, niestety, czytelnika biernego, „pożeraacza”, jak byśmy dziś powiedzieli: konsumenta. Może się tak zdarzyć głównie wskutek wadliwego lub wręcz bezrefleksyjnego określenia przez reportażystę

²³ Chłodniej oceniając: ulegać retoryce intersubiektywności.

²⁴ Od 1979 roku.

swoich adresatów – uczestników tej samej wspólnoty dyskursywnej, dysponujących zbliżonym do nadawcy etosem, horyzontem interpretacyjnym i wiedzą nieoficjalną. Wówczas retoryka gatunku zasadza się na operowaniu stereotypami i toposami (przekonywaniu przekonanych), a estetyka – na kiczu faktograficznym (ujawnianiu tajemnicy poliszynela). W odróżnieniu od niego, wartościowy reportaż, w opinii Bauera, przekracza lokalny – bo ograniczony do zamkniętej wspólnoty – horyzont. Bądź to opowiada historie nieoczywiste, wykraczające poza wspólnie podzielaną wiedzę i ocenę rzeczywistości, bądź to uniwersalizuje się²⁵. Co interesujące, szkic poświęcony ograniczeniom lokalnym reportażu ukazuje się równoległe do (więc niejako w kontekście) dyskusji toczony na łamach „Kontrastów” (od numeru 5. z 1979 roku) wokół tematu prowincji i regionalizmu. Być może regionalizm pojmowany jako partykularna prowincjonalność (jak chciała Marszałek-Młyńczyk) lub jako egzotyzm (jak chciał Krzyżagórski²⁶) jawi się Bauerowi jako rodzaj komunikacyjnej asymetrii – zaprzeczenie dialogu, w którym upatrywał wartości reportażu (ale to już tylko przypuszczenia, bowiem na temat regionalizmu „Kontrastów” nie wypowiedział się). Tytuł przywoływanego szkicu – *Ktoś musi być przy nas* („Kontrasty” 1979/12) – akcentuje nie tylko podmiotowy wymiar reportażu, ale także charakter relacji pomiędzy uczestnikami sytuacji komunikacyjnej: **partnerski i równorzędny** (nie o nas, ale przy nas) oraz **współnototwórczy, solidarystyczny, lecz nie ekskluzywistyczny** (przy nas, ale nie z nami). Wzajemna obecność, pisze Bauer, nadaje sens mówieniu, myśleniu i działaniu, „reporter nie jest sam, ma z a w s z e przed sobą człowieka”, swojego współnika. Brak tej wzajemności oznacza likwidację

²⁵ To przekonanie częściowo tłumaczy rezygnację ze skupienia na wydarzeniach regionalnych w „Kontrastach” w okresie sprawowania funkcji redaktora naczelnego przez Bauera. Zamieszczane reportaże z mających miejsce w rozmaitych regionach Polski strajków i protestów robotniczych (i chłopskich) z jednej strony są świadectwem swych czasów, z drugiej – metonimią soczewkującą obraz rewolucji społecznej. Tłumaczy jedynie częściowo – bo też i w regionie podlaskim w omawianym okresie nie było wielkich strajków, które można by relacjonować, zob. rozmowa z Tadeuszem Gajlem w niniejszym tomie. Bardzo ciekawa jest uwaga Stefana Zawodzińskiego, I sekretarza KW PZPR w Białymstoku, o tym, że brak w mieście i regionie strajków i innych bezpośrednich wyrazów konfliktu społecznego w 1981 roku przez niektórych (w domyśle – zwolenników „Solidarności”) uważany jest za przejaw białostockiego prowincjonalizmu i zapóźnienia, *Temat miesiąca*, „Kontrasty” 1981, nr 12 (nakład skonfiskowany w stanie wojennym, egzemplarz udostępniony dzięki uprzejmości Marka Kietlińskiego, dyrektora Archiwum Państwowego w Białymstoku).

²⁶ I nie tylko, dość przypomnieć tytuł zbioru R. Kapuścińskiego *Busz po polsku*, Warszawa 1962.

wewnątrzspołecznej więzi. Jak widać, literaturze faktu przypada doniosłe zadanie przywrócenia autentyczności komunikacji społecznej, zrujnowanej przez system monowładzy. Bez odnowionej, a więc rzeczywistej komunikacji, konstytutywnej dla opinii społecznej jako czynnika zmiany, nie ma szans na powstanie wspólnoty politycznej. Dialogiczność jako zasada polityczna – z co najmniej dwu źródeł wywodzi Bauer tę myśl: rozpoznanej przez Marię Janion romantycznej dramaturgiczności²⁷ oraz Bachtinowskiej koncepcji polifonii kultury (znając język niemiecki i orientując się na bieżąco w tamtejszej humanistyce, zna może także koncepcję sfery publicznej Jürgena Habermasa, której założenia wyłaniają się z jego rozumienia zadań komunikacji społecznej).

Jesienią 1980 roku Bauer ogłasza równoległe w „Kontrastach” i „Życiu Literackim” trzy szkice (*Zmowa faktów*, „Kontrasty” 1980/11; *Telefon do rzeczywistości*, „Życie Literackie” 19.10.1980; *Dialektyka faktu i fałszu*, „Życie Literackie” 9.11.1980), bez ogródek odsłaniając przejawy, przyczyny i skutki niedowładów społecznego komunikowania w PRL-u i formułując propozycje jego ulepszenia czy właściwie zorganizowania na innych niż dotychczasowe zasadach. Jawność wypowiedzi umożliwiły, rzecz jasna, przemiany polityczne po sierpniu 1980 roku, jak okazało się później – chwilowe. Lecz przez to przecież nie mniej doniosłe. Na rangę tego „Wielkiego Wydarzenia politycznego” Bauer wskazywał po kilku latach, pisząc:

Sierpień to moment ujawnienia, odsłonięcia skrywanych albo nawet nieświadomych stanów, reakcji, postaw, społecznych i jednostkowych, a zarazem sprawdzian głębokości zmian zachodzących w społeczeństwie, człowieku, kulturze. Eksterioryzacja tego, co ukryte, dokonująca się na płaszczyźnie życia zbiorowego, a zarazem szansa zobaczenia siebie samego przed wielkim lustrem – to właśnie znaczenie Sierpnia²⁸.

Stawia zatem to lustro przed formą, jaką przybrało dziennikarstwo w okresie zależnych mediów. Szerokie dyskusje i procesy odnowy mediów zachodzą zresztą właśnie w owym czasie: w październiku obraduje Nadzwyczajny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich²⁹ (redakcję

²⁷ Na *Odnawianie znaczeń* będzie się później powoływał w *Dekadzie*, dz. cyt., s. 107.

²⁸ Tamże, s. 299.

²⁹ Inicjatywa jego zwołania i podstawowe tezy powstały w środowisku dziennikarzy białostockich.

„Kontrastów”, jeszcze pod kierownictwem Dionizego Sidorskiego, reprezentuje późniejszy najbliższy współpracownik Bauera, redaktor Andrzej W. Pawluczuk³⁰), prasa – formalnie nadal uzależniona od państwowego (*de facto*: partyjnego) dysponenta – zaczyna głosami części dziennikarzy przemawiać w imieniu obywateli. Taki nasilony proces ma miejsce między innymi w „Życiu Literackim”, gdzie łączność z PZPR zachował już tylko redaktor naczelny Władysław Machejek, zaś zespół redakcyjny przeszedł na stronę „Solidarności”³¹; podobny proces oderwania kierownictwa od załogi można zaobserwować zresztą w „Kontrastach”, o czym zaświadczały losy redaktorów naczelnych: Krzyżagórski między innymi założył pro-reżimowe Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL, a Sidorskiego sama załoga usunęła z funkcji kierowniczej.

Usterki komunikacji społecznej, jakie w interesującym go obszarze praktyki krytycznoliterackiej i dziennikarskiej oraz – już wtedy – teorii kultury i mediów wylicza Bauer, harmonizują z głosami środowiska dziennikarskiego, wybrzmiewającymi choćby w debatach Zjazdowych. Jako krytyk literacki zauważa, że erozja polityki oznacza dwójmyślenie, lęk krytyków przed rzetelnym wartościowaniem, czyli po prostu mówieniem (pisanem) prawdy. W tych warunkach *de facto* zanikają kryteria oceny i dochodzi do dewaluacji krytyki czy wręcz do jej zbędności. Dwójmyślenie ma także postać schizofrenii życia prywatnego i oficjalnego. Dla badaczy kultury (a choćby i publicystów) równa się to niemożności całościowego spojrzenia na kulturę, ponieważ niebagatelna jej część cyrkuluje w obiegu nieoficjalnym. Dziennikarzowi jako zabójcze jawi się z kolei odgórne regulowanie informacji, w tym literatury faktu. Za sprawą centralnego i odgórnego sterowania przepływem informacji przekształca się ona w propagandę (*casus* demagogicznego narzędzia tzw. krytyki konstruktywnej, również reglamentowanej) oraz traci – wskutek konieczności przechodzenia przez kontrolę cenzury – walor aktualności i jakąkolwiek wartość informacyjną. Literatura faktu (na przykład reportaży) w tych warunkach staje się literaturą *post-factum*³².

³⁰ Znakomicie skwitował jedną z przyczyn dewaluacji społecznego komunikowania – koniunkturalizm języka władzy: „(...) wykładnia [dowolnego słowa – przyp. M. R.] nie jest oparta na katalogu wartości i idei, lecz na tym, co się władzy żywnie podoba”, wypowiedź w: *Stenogram Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich 29–31 października 1980 r.*, bmd., s. 101–102.

³¹ T. Mielczarek, *Czasopisma społeczno-kulturalne lat osiemdziesiątych XX wieku*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2008, z. 1–2, s. 224–225.

³² Podobne wyliczenie znajdzie się później w opracowanym na zlecenie Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów SDP w X 1980 „Raportie o stanie komunikacji społecznej

Bauer wypunktowuje efekty tego stanu rzeczy odpowiedzialne za **systemowy** rozkład społecznej komunikacji (na prawach dygresji można dodać: z dzisiejszej perspektywy oceniając – rozkład o długotrwałych skutkach³³, dwójmyślenie jawi się jako struktura długiego trwania w Polsce...). Pośród najbardziej według niego destrukcyjnych znajduje się społeczne przyzwolenie na oficjalne łgarstwo i zgoda na istnienie różnych prawd (na przykład oficjalnej i nieoficjalnej), ponieważ oznacza rozmontowanie systemu kryteriów prawdziwościowych, w przypadku języka – semantycznych. Uczestniczenie ludzi pióra w tym procesie przynosi utratę zaufania społecznego do piszących³⁴. Skoro pisarze, dziennikarze stosują wewnętrzną cenzurę, to znaczy omijają prawdę, bądź skoro są ulegli wobec władzy, to znaczy dopuszczają się jawnego pisania nieprawdy, powstaje kultura nieufności w stosunku do jakichkolwiek sądów oficjalnych i ich głosicieli (Bauer przywołuje tu – za Orzeszkową – kategorię więziennego stylu lektury, stylu uczestniczenia w kulturze znamionującego zbuntowanych, ale i zniewolonych). Dewaluacja obiegu oficjalnego skutkuje oddaniem pola informacji nieoficjalnej: plotce, pogłosce, która, ze względu na nieweryfikowalność źródła, jest komunikacyjnie bezużyteczna, a nawet niebezpieczna. Naczelny postulat Zjazdu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – wolne media, zniesienie cenzury – Bauer wpisuje w perspektywę szerszą niż politycznie doraźna. Uważa bowiem, iż mylnie jest przekonanie o prawie do informacji jako prerogatywie władzy (tzw. konstruktywna krytyka partyjna), podczas gdy w rzeczywistości jest ono prawem człowieka i nie podlega takiej reglamentacji. Utrwalony w politycznych systemach mononowładzy wertykalny model komunikowania konserwuje dychotomię społeczną my/oni (władza/społeczeństwo). A skoro tak, czyni to interesy komunikujących nieuzgadnialnymi i uniemożliwia dialog. Komunikowanie się – którego istotą jest wymiana, transakcja – przekształca w mówienie, monolog. Wskutek tak zaprojektowanego systemu komunikacji,

w Polsce” z wstępem Jerzego Surdykowskiego z czerwca 1981 (wyminki „Raportu...” Bauer publikował w „Kontrastach” z sierpnia 1981 – temat był ważny dla całego białostockiego środowiska dziennikarskiego, które postulowało przed Zjazdem opracowanie takiego raportu – i dla Bauera osobiście).

³³ Notabene Bauer jako teoretyk mediów i komunikowania od lat dziewięćdziesiątych XX wieku podnosi w refleksji naukowej te same tematy: tabloidyzacji mediów, plotki i marketingu szeptanego, postprawdy itp.

³⁴ Także dlatego, że to robotnicy pierwsi wyartykułowali wprost diagnozę polskiej rzeczywistości, podczas gdy system pośredników – mediów – stłamsił i zdeformował głosy intelektualistów, którzy w dodatku mu na to tłamszenie pozwolili.

i szerzej: w ogóle rządu, dochodzi w końcu do utraty poczucia jedności społecznej, narastają antagonizmy (których eskalacji wszyscy wówczas – i słusznie – się obawiali). I wreszcie skutek dla psychiki (górnolotnie mówiąc: morale) zawodowych dziennikarzy doniosły: alienacja pracy. Praca publicysty okazuje się działaniem w próżni, jej efektem nie mogła być w tamtych warunkach zmiana rzeczywistości. „Informacja nieskuteczna jest jak pieniądź bez pokrycia” – pisze Bauer (*Dialektyka faktu i fałszu*). Bezwartościowość pragmatyczna informacji skutkuje brakiem poczucia sprawczości, a to wyalienowanie pociąga za sobą upadek etyki i odpowiedzialności zawodowej.

Równocześnie jednak dekada lat siedemdziesiątych upływa pod znakiem pisania i czytania reportażu. Jak trafnie zauważa Bauer, stanowi to „[p]aradoks epoki fałszu rodzącej literaturę faktu” (*Dialektyka faktu i fałszu*, podkr. M. R.). Wbrew nadawanym odgórnie reportażowi funkcjom zachował on względną wiarygodność w oczach czytelników. Zapewne nie każda jego realizacja wzbudzała zaufanie (sam redaktor niekiedy pisał surowe i krytyczne recenzje). Niemniej jednak jako taki – co wydaje się bardzo ważne – gatunek pełnił rolę destabilizatora hierarchicznego modelu komunikowania, w to miejsce proponując model „poziomy porozumiewania się pomiędzy ludźmi o podobnych doświadczeniach, doznającymi tych samych bied i przeżywającymi te same radości”. Warunkiem zaistnienia tego dialogicznego modelu było, po pierwsze, dopuszczenie do głosu bohatera reportażu. Drugim warunkiem był „autotematyzm” gatunku, czyli – jak rozumie wówczas to określenie Bauer – samoświadomość reportera co do własnej i odbiorcy sytuacji, umożliwiające mu wyjście z roli służbowej i stanie się „partnerem, a często kimś serdecznie bliskim ludziom i sprawom przez siebie opisywanym”³⁵. Ostatecznie reportaż przyczynia się (ostrożniej: może się przyczyniać) do przekształcenia społeczeństwa mającego formę zbioru grup uzależnionych od władzy centralnej w społeczeństwo sieci „współzależnych i współodpowiedzialnych grup interesów” (*Dialektyka faktu i fałszu*), dziś byśmy powiedzieli: w społeczeństwo obywatelskie. W każdym razie takie nadzieje Bauer w nim pokładał.

³⁵ Postulował przyjmowanie takiej postawy również w przypadku reportaży uciekających w egzotyzm: zazwyczaj i wówczas – według Bauera – reporter „pozostaje w postawie wspólnoty ludzi bezradnych, połączonych biedą, wątpliwych”. O możliwych relacjach pomiędzy podmiotem mówiącym a „przedmiotem” reporterskiego zainteresowania pisała później Małgorzata Czermińska, *Punkt widzenia jako kategoria antropologiczna i narracyjna w prozie niefikcyjnej*, „Teksty Drugie” 2003, nr 2–3, s. 11–27.

Niejako wbrew własnym konstatacjom publicystycznej niemocy i braku sprawczości, w reportażu i refleksji na temat sztuki upatrywał środków społecznego najpierw katharsis, później zaś melioracji. W skonfiskowanym w całości przez cenzurę numerze 12. „Kontrastów” z 1981 roku zauważał:

Cechą wspólną esejów, recenzji, tomów krytycznoliterackich, artykułów naukowych, jakie napisano w ciągu ostatnich lat w Polsce, było to, że ich zasadniczy przedmiot pozostawał zawsze w ukryciu. (...) „Przedmiotem domyslnym” krytyki artystycznej była zawsze rzeczywistość społeczna i polityczna w jasno określonych granicach naszego „tu i teraz”. Przez parę dobrych lat zajmowaliśmy się w „Kontrastach” refleksją teoretyczną nad literaturą faktu, choć **dobrze wiedzieliśmy, że chodzi tu o coś zupełnie innego**. Skoro krytyka rzeczywistości była niemożliwa – **przyjmowaliśmy za rzeczywistość jej artystyczne odbicie** i tak, pośrednio, próbowaliśmy mówić to, czego nie mogliśmy powiedzieć wprost. (...) Chciałbym jednak doczekać czasów, w których żaden moralny przymus nie będzie odwracał uwagi piszącego o literaturze od literatury samej i kierował jej w sfery bezpośredniego ‘dziania się’ społecznego (...)³⁶ [podkr. M.R.].

Słysząc tu rzecz jasna echa odwiecznego polskiego zawołania, które zawdzięczamy Janowi Lechoniowi: „A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę”. Ale przede wszystkim – dwuznaczne wyznaczenie kompensacyjnego charakteru publicystyki tamtego okresu, zgody na ułudę (artystyczną fikcję) w miejsce rzeczywistości, ale też jednocześnie głos nieśmiałej wiary w (lub usprawiedliwienia się z) przynajmniej minimum społecznego oddziaływania, którego wehikułem mógł być – postrzegany, jak zaznaczono wyżej, jako względnie wiarygodny – reportaż. Gatunek ten mógł stać się, za sprawą pokładanego w nim zaufania i przekształcenia w nim modelu komunikacji na bardziej symetryczną, poziomą, partnerską, rozsądnikiem idei politycznej policentryczności, wielogłosowości, która była fundamentem postulowanych i przeprowadzanych wówczas, w roku 1980/81, zmian w Polsce. Zasadnicza dla PRL-u dialektyka władzy centralnej i zależnych od niej grup społecznych przypomina układ centro-peryferyjny (tym bardziej że przecież istniał rdzeń centrów władzy państw bloku wschodniego, wobec którego wszystkie były peryferiami). Gatunek reportażowy oraz jego fora (czasopisma i inne instytucje) mają swoją – subwersywną – funkcję w tym układzie. Reportaż, tym bardziej

³⁶ Z. Bauer, *Przedmiot domyslny* (recenzja książki A. Falkiewicza, *Teatr Społeczeństwo*), „Kontrasty” 1981, nr 12.

związany z ośrodkiem regionalnym, może umacniać układ hegemoniczny, na przykład wtedy, gdy region traktuje jako egzotyczny temat (jak od dawna uważano na Podlasiu, postrzegany jako folklorystyczny skansen) lub regionalizm pojmuje jako etap w drodze do tzw. modernizacji socjalizmu³⁷. Może wszakże pełnić rolę odmienną.

Jak przytacza (za *Encyklopedią wiedzy o prasie* pod redakcją Juliana Maślanki) Jadwiga Sadowska:

(...) w definicjach prasy regionalnej wyodrębnia się trzy kryteria decydujące o przydzieleniu pisma do tej grupy, mianowicie: ukazywanie się poza centralnym ośrodkiem życia społecznego, kulturalnego i politycznego; skoncentrowanie się na tematyce ograniczonej do pewnego obszaru; oparcie się na zespole autorskim związanym z tym obszarem³⁸.

Jeśli przyjąć te kryteria łącznie, to „Kontrasty” pod redakcją Bauera (zresztą podobnie jak Krzyżagórskiego, choć z innych powodów) czasopiśmem regionalnym nie były – spełniały wyłącznie pierwsze z nich. Gdyby jednak nieco anachronicznie potraktować idee regionalizmu, można by pokusić się o pewnego rodzaju analogię refleksji Bauera na temat roli reportażu w rozsadzaniu monocentrycznego porządku politycznego ze współczesnym myśleniem na temat regionu, sytuowanego już nie w pozycji peryferii, zobowiązanej do imitacji centrum, ale przestrzeni o potencjale emancypującym³⁹. Jeśli zaś dostrzeżemy w reportażu poziomą, dialogiczną strukturę komunikacyjną, to za jego odwzorowanie w ówczesnym życiu społecznym możemy uznać tzw. struktury poziome. To słowo-klucz doby przemian PZPR, kiedy

³⁷ M. Mikołajczak, *Wstęp: Regionalizm w polskiej refleksji o literaturze (zarys problematyki i historia idei)*, w: *Regionalizm literacki w Polsce. Zarys historyczny i wybór źródeł*, red. Z. Chojnowski, M. Mikołajczak, Kraków 2016, s. 72.

³⁸ J. Sadowska, *Prasa regionalna i lokalna na terenie województwa podlaskiego w latach 1989–2010*, w: *Prasa regionalna i lokalna na terenie województwa podlaskiego w latach 1989–2010. Szkice i materiały*, red. J. Sadowska, K. Sawicka-Mierzyńska, Białystok 2013, s. 11.

³⁹ W myśl tezy, że margines stanowi miejsce radykalnego otwarcia, bell hooks, *Margines jako miejsce radykalnego otwarcia*, przeł. E. Domańska, „Literatura na Świecie” 2008, nr 1–2, s. 108–117. Zob. zwłaszcza zdania określające margines (w tym wypadku region prowincjonalny) jako: „Miejsce wytwarzania antyhegemonistycznego dyskursu, który realizuje się nie tylko w słowach, ale też w sposobach zachowania i w sposobach życia”. Co więcej: margines postrzegany jest jako „przestrzeń, w której się pozostaje, do której się przywiera, ponieważ karmi ona naszą zdolność oporu. Oferuje możliwość radykalnego punktu widzenia, który pomaga dostrzec, stworzyć, wyobrazić sobie alternatywne rozwiązania, nowe światy”. Tamże, s. 113–114.

nie myślano jeszcze o dopuszczeniu do władzy innych organizacji, więc tylko ten oddolny ruch reformatorski w łonie Partii był zwiastunem nowego. W owych „strukturach poziomych” widzieć można funkcjonalny analogon nowego regionalizmu, dokładniej – proponowanej przezeń polityki miejsca: lokalnego, zdecentrowanego, własnego, a jednocześnie otwartego. Notabene, innym z czynników dekonstruujących porządek centro-peryferyjny (globalno-lokalny) była poruszana na łamach „Kontrastów” kwestia ekologiczna, na przykład interwencyjne reportaże z trujących zakładów przemysłowych (jak huta aluminium w Skawinie pod Krakowem), apele naukowców, wykazujących śmiertcionośnie skutki zanieczyszczenia środowiska – czyli działalność stricte oddolna, pozioma, a także lokalna, bo dotycząca lokalnych problemów: Krakowa, Podlasia, Mazur itp., a nie centrum, dbającego o realizację interesu państwa wielkoprzemysłowego. Jednak, jak się okazuje, problemy lokalne dają skutki globalne, ochrona środowiska jest kwestią globalnego zasięgu⁴⁰. W polu uwagi Bauera pozostaje jednak głównie reportaż – jako taki, ale też już z pełną świadomością traktowany jako „coś innego”, jako działanie polityczne. W roku 1981 roku od polityki nie dało się uciec...

Interwał w historii czasopisma pomiędzy rokiem 1979 a 1981 Kira Gałczyńska, późniejsza, po „odwieszeniu” pisma w 1982 roku, redaktor naczelna, opisała lekceważąco i niesprawiedliwie: „Później Krzyżagórski przywędrował do Warszawy, pismo komuś przekazał [chodzi o Dionizego Sidorskiego – przyp. M. R.], tego kogoś po krótkim czasie usunięto, pojawił się następny naczelny [tj. Bauer – przyp. M. R.]... Z dobrego miesięcznika zostało wspomnienie po nim”⁴¹.

Bauer obejmuje redakcję w roku 1981⁴², w stopce numeru lutowego znajduje się już jego nazwisko. Do zespołu redakcyjnego dołączają na stałe bądź okazjonalnie także inne osoby związane z „Życiem Literackim” i Krakowem (w składzie redakcji figuruje Barbara Krzyszkowska, w numerach można znaleźć nazwiska Janusza Roszki, Jerzego Surdykowskiego). Ponowny debiut

⁴⁰ W tematyce ochrony środowiska specjalizowała się Barbara Krzyszkowska, prywatnie żona Bauera.

⁴¹ K. Gałczyńska, *Byłam szefową*, Lublin 1988, s. 26–27.

⁴² Nie do końca jasne są okoliczności tego transferu. Świadców z kręgu redakcji wspominają, że kandydaturę wysunął Andrzej W. Pawluczuk. Istnieje także pogłoska, jakoby w przedstawieniu władzom tego kandydata pośredniczył – mający z nimi dobre relacje – Ryszard Kapuściński. Sam Bauer wskazywał motywator socjalno-ekonomiczny. Założył rodzinę, a w Białymstoku zaferowano mu mieszkanie służbowe.

w „Kontrastach”, tym razem w roli redaktora naczelnego, znowu przypada na moment graniczny biografii indywidualnej wpisanej w biografię zbiorową, którym w polskiej historii był ów rok⁴³. W opinii historyka Marka Kietlińskiego czasopismo zatraciło wtedy swój profil pisma reporterów⁴⁴. Nie podzielam jego zdania. Miesięcznik kontynuuje publikację reportaży, wywiadów i rozmów (już w pierwszym, redagowanym przez Bauera numerze – rozmowa Andrzeja W. Pawluczuka z Ryszardem Kapuścińskim), sylwetek wybitnych reporterów z różnych okresów (na przykład Hanny Krall, Aleksandra Janty-Połączyńskiego), zamieszcza recenzje książek reporterskich (współczesnych i wznowionych, na przykład Zbigniewa Uniłowskiego), wyjątków z korespondencji i eseistyki dziennikarzy (Melchiora Wańkowicza), na łamach pojawiają się – w różnych rolach – nazwiska z czołówki polskiego reportażu (Krystyna Goldbergowa, Hanna Krall, Wojciech Giełżyński, Ewa Berberyusz, Teresa Torńska, Małgorzata Szejnert), trwają zainicjowane wcześniej cykle (na przykład pisane przez Roszkę, Goldbergową), istnieje dział reportażu radiowego. Z tej mnogości wyłania się raczej obraz pisma zachowującego dotychczasową specyfikę miesięcznika reporterów. Tym bardziej że rzeczywistość polska kipi od domagających się reporterskiego zaangażowania wydarzeń. Faktem jest, że czasopismo zamieszcza przedruki. Ale przyczyny tego stanu rzeczy mogą być antynomijne: z braku aktualnych lokalnych tekstów lub – przeciwnie – z nadmiaru usiłujących nadążyć za biegiem zdarzeń i nagle możliwych do publikacji dziennikarskich relacji, zapisków, świadectw, które trzeba „upchnąć” w szczuplejącym objętościowo (z braku przydziałów papieru) piśmie. Dawniej, chcąc uzyskać teksty do druku, trzeba było ogłaszać turniej reporterów i kusić autorów honorariami. Teraz sama historia stała się igrzyskiem.

Nowością jest otwierający każdy numer pisma dział publicystyki „Temat miesiąca”, z wstępnym artykułem⁴⁵. W debiutanckim „wstępniaku” Bauer

⁴³ Nie miejsce tu, by szerzej o tym pisać, ale wspomnę tylko, że okres redagowania „Kontrastów” był jednocześnie czasem obfitującym w doniosłe wydarzenia w życiu prywatnym Bauera: powtórne małżeństwo, narodziny syna, jego choroba. Na to nakładały się wydarzenia historyczne: wprowadzenie stanu wojennego, zwolnienie z pracy.

⁴⁴ M. Kietliński, *Historia białostockich „Kontrastów”*, dz. cyt., s. 13.

⁴⁵ Z rozmów z członkami redakcji i analizy kolejnych numerów pisma wynika, że „Kontrasty” w tamtym czasie prowadził tandem: Bauer jako redaktor naczelny i Andrzej W. Pawluczuk jako jego, formalnie, zastępca, a faktycznie – równorzędny redaktor.

zdaje sprawę z wyjątkowości⁴⁶ momentu historycznego (i zapewne biograficznego): „(...) mechanizm jaki się wykształca nie ma odpowiednika ani w historii, ani w przestrzeni geograficznej” [„Kontrasty” 1981/2]. Doniosłość rozgrywających się wydarzeń, ich tempo, a jednocześnie przekonanie o dewaluacji ocen i wartościowań, skłaniają do rozumienia dziennikarskiej odpowiedzialności jako przede wszystkim obowiązku informowania (taką metodę przyjęli na przykład Wojciech Giełżyński i Lech Stefański, autorzy słynnych reportaży *Gdańsk – Sierpień 80*⁴⁷). Pomawianą o anarchiczność rzeczywistość polską Bauer postrzega inaczej, jako **oczekiwaną i rodzącą nadzieję polifonię głosów**. Otwarcie się na „cudze słowo”, pisze, oznacza, że „zostanie ono wysłuchane i zrodzi jawną i otwartą odpowiedź”. Uwagi wstępne redaktora rezonują z bieżącą polityczną sytuacją, ale można je, moim zdaniem, uniwersalizować i rozumieć jako projekt modelu rzeczywistej, bo nastawionej na dialog, komunikacji społecznej. Program ten ówczesna redakcja (być może *nolens volens*, niesiona nurtem wydarzeń) wciela również w praktykę publikacyjną. Zasadą kształtowania zawartości miesięcznika stało się oddawanie głosu tym, którzy dotychczas, wbrew deklaracjom państwa robotniczo-chłopskiego, do głosu dopuszczeni nie byli: przede wszystkim strajkującym robotnikom i rolnikom (reportaże z Wybrzeża, Śląska, Podkarpacia). Rolą reportera w tej sytuacji pozostaje towarzyszenie, „bycie przy”, świadkowanie. Dużo później, podobnie rozumiejący zobowiązania dziennikarza Kapuściński na patrona reportażu powoła Herodota, pisząc:

W świecie Herodota niemal jedynym depozytariuszem pamięci jest człowiek. Żeby więc dotrzeć do tego, co zapamiętane, trzeba dojść do człowieka, a jeżeli mieszka on daleko od nas, musimy do niego pójść, wyruszyć w drogę, a kiedy już się spotkamy – usiąść razem i wysłuchać, co nam powie, wysłuchać, zapamiętać, może zapisać. Tak zaczyna się reportaż, z takiej rodzi się sytuacji⁴⁸.

⁴⁶ Po kilku latach i rozwiewającym złudzenia stanie wojennym (w *Dekadzie*) już negatywnie wartościuje wyjątkowość, jako przejaw fatalizmu.

⁴⁷ W omówieniu książki (*Moje spotkania*, „Kontrasty” 1981/7) Krystyna Goldbergo-wa wyjaśnia istotę tej metody: „Cóż, komentarze, oceny, mają to do siebie, że wietrzeją po latach, dokumenty nigdy”. Przy czym nie chodzi o sam dokumentaryzm – wartością reportażu jest zaangażowanie reportera, jego wejście w relacjonowany świat. Za Kapuścińskim można powiedzieć: *history* a nie *story*.

⁴⁸ R. Kapuściński, *Podróże z Herodotem*, Kraków 2004, s. 34. Również prymarnie *historiē* oznacza rozpytywanie naocznych świadków oraz relację o wynikach tych działań, zob. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 42–43.

Oddawanie łamów na potrzeby wypowiedzi uczestników historii (będące zresztą także skutkiem niewiary w możliwość rozpoznawania rzeczywistości na podstawie jej artystycznych symptomów, ułudy, której krytycy ulegali w dekadzie lat siedemdziesiątych) nie oznacza przyjęcia roli tylko przekaznika. Znamienny jest w rozważaniach Bauera wybór Bachtinowskich kategorii, na znak, że **dialog** (społeczeństwa i władzy, reportera i jego bohaterów) **nie oznacza dochodzenia do jednego wspólnego sensu, ale zgodę na jego „cudzo-swoją” postać**. Zmieniona hermeneutyka dialogu ma kolosalne znaczenie dla kolejnego ze słów-kluczy tamtych czasów: porozumienia (porozumienia sierpniowe, gdańskie, szczecińskie, ustrzyckie). Wszelkie próby zawłaszczenia przez jedną ze stron tego sensu stanowią letalne „usypianie demokracji” (piszą w majowych „Kontrastach” Bauer z Andrzejem W. Pawluczukiem w edytoriale pod tym tytułem).

Drugą z funkcji „otwarcia na cudze słowo” jest oddanie sprawiedliwości ludziom i wydarzeniom, upamiętnienie – może nawet, wynikająca z podniosłości momentu historycznego, swego rodzaju sakralizacja, poprzez wpisanie terminów publikacji w polski historyczny „rok obrzędowy”, złożony – choć to zależy od epoki – z marca, czerwca, sierpnia, października, grudnia. Taka sytuacja ma miejsce w wydaniach „rocznicowych”, przypadających na wybrane miesiące. Jak pisze o tej praktyce w czerwcowym numerze Bauer: „(..) pragnęliśmy, aby przemówiły w nim głosy ludzi, których nie moglibyśmy usłyszeć jeszcze rok temu [w obiegu oficjalnym – przyp. M. R.]”, a więc głosy świadków czerwca ‘76, października ‘56 itd. Ironicznym domknięciem działań redakcji jest to, że sama wkrótce stała się częścią „polskiego cyklu obrzędowego” – wraz z wprowadzeniem stanu wojennego zespół rozwiązano, niejednakowo, w zależności od postawy wobec władzy, traktując jego członków (od rozmowy ostrzegawczej, zawieszenia i skierowania do pracy w innej redakcji po wypowiedzenie umowy o pracę i wydalenie z zawodu – zakaz publikacji), a funkcjonariusze SB skonfiskowali wydrukowany już grudniowy numer miesięcznika⁴⁹. Na razie marzenie o dialogu jako zasadzie komunikacji społecznej trzeba było odłożyć...

⁴⁹ M. Kietliński, *Stan wojenny na Białostocczyźnie. 13 grudnia 1981 – 22 lipca 1983*, Białystok 2001, s. 144. Tenże, *Szkice do dziejów stanu wojennego w województwie białostockim*, Białystok 2012, s. 144–145. Bauer wkrótce wrócił do Krakowa, zatrudniony w miesięczniku „Zdanie”.

Rzeczywistość dopisującą glosy do literatury, do artystycznych, społecznych, życiowych i wszelkich innych projektów „Kontrasty” – zgodnie z wymową swojego tytułu – „przyłapywały na gorącym uczynku” od dawna. Początkowo (jeszcze w okresie Krzyżagórskiego) taką funkcję spełniała redagowana przez Edwarda Redlińskiego rubryka *Nikiiformy*. Jej tradycję, na swój sposób, podjęła, wprowadzona wraz z objęciem funkcji redaktora naczelnego przez Bauera, stała rubryka „Kronika miesiąca” (tworzeniem której zajmował się Pawluczuk), zamieszczająca „donosy rzeczywistości”⁵⁰. Były to krótkie notki, zazwyczaj zaczerpnięte z prasy, informujące o bieżących wydarzeniach: obyczajowych, społecznych, ekonomicznych, politycznych, kulturalnych, wydarzeniach wielkiej i małej rangi, pięknej i szpetnej natury (choć częściej tej ostatniej). Kompozycją owych faktograficznych kolaży, *ready mades*, rządziła zasada kontrastu (a może tylko gra z cenzurą?), przekrzywiająca perspektywę lektury w kierunku groteski. Każda z osobna notka jawiła się jako czysty i obiektywny przekaz informacyjny, pozbawiony komentarza. Jednak dobór i układ tych cytatów z rzeczywistości – uporządkowanie naddane – narzucał zarazem szyderczą interpretację. W ten sposób jednak wciąż przytaczano, choć już z potencjałem krytycznym, „cudze słowo”. Podobnie zironizowaną formą były, umieszczane na czwartej stronie okładki, cytaty wybrane z dzieł klasyków socjalizmu, marksizmu, leninizmu i innych fundamentów teoretycznych ustroju ówczesnego państwa polskiego. Wyabstrahowane – na zasadzie efektu obcości – z macierzystego kontekstu i z dopisaną przez pozatekstową rzeczywistość korygującą ramą, niosły podwojone, własne i dodane przez inteligentnego czytelnika autodyskredytujące treści.

Utrwaloną rolę pisarza – i każdego piszącego – w Polsce była rola działacza, zaangażowanego politycznie i społecznie. Na drugim z biegunów leży przyjęcie przez intelektualistę postawy suwerennego sceptyka – zauważył Bauer w szkicu *Inna polityczność* („Życie Literackie,” 16.10.1980). Biografię redaktora można chyba widzieć w tym kontinuum, pomiędzy świadomością spoczywającej na dziennikarzu odpowiedzialności za społeczne skomunikowanie a narastającą wraz z, jak pisał, „gorzką konfrontacją złudzeń z realiami” tendencją do przyjmowania pozycji osobnej, ironicznej.

Najcenniejsze wydaje się – na tym etapie biografii Bauera – jego działanie polityczne, choćby kosztem zaciągnięcia reportażu w służbę emancypującemu

⁵⁰ Korzystam z formuły M. Białoszewskiego.

się obywatelskiemu społeczeństwu. Na zakończenie można dodać: Bauer przynależał do ojczyzny słowa i intelektu. Ale jednocześnie jego faktyczna mobilność (Ełk – Kraków – Białystok – Kraków) pozwala czytać trop jego życia także w, przypomnianym przez Elżbietę Rybicką, paradygmacie materializmu biograficznego⁵¹ i upatrywać w nim samym – nawet nieuświadamiającym sobie tego faktu – nosiciela i rozsadnika idei.

⁵¹ E. Rybicka, *Transgraniczność w kulturze a tożsamości regionalne*, w: *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. D. Zawadzka, M. Miłośajczak, K. Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016, s. 27–28.

MAGDALENA ROSZCZYŃSKA

ZBIGNIEW BAUER, REDAKTOR „KONTRASTÓW”

W artykule przedstawiam formowanie poglądów Zbigniewa Bauera jako krytyka literackiego, teoretyka reportażu i mediów, dziennikarza i redaktora. Śledzę, jakie były ich źródła, etapy kształtowania, treści. Interesuje mnie Bauera „droga do »Kontrastów«”, co – jakie wewnętrzne i zewnętrzne okoliczności – wpłynęło na kształt jego pracy redakcyjnej i na kształt czasopisma w okresie sprawowania przez niego funkcji redaktora naczelnego w 1981 roku.

ZBIGNIEW BAUER, EDITOR OF “KONTRASTY”

In the article, I present the views of Zbigniew Bauer as a literary critic, theoretician of reportage and the media, journalist and editor. I follow what their sources, stages of formation, content were. I am interested in Bauer, the way to “Kontrasty”, which – what internal and external circumstances – influenced the shape of his editorial work and the shape of the journal during his period as editor-in-chief in 1981.